

Jezus, nawiązując do tego, rzekł: «Pewien człowiek schodził z Jeruzalem do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, wędrując, przyszedł również na to miejsce. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydło, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: „Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał”. Kto z tych trzech okazał się według ciebie bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?» On odpowiedział: «Ten, który mu okazał miłosierdzie». Jezus mu rzekł: «Idź, i ty czyn podobnie!

Na początku modlitwy uświadom sobie, że stajesz przed Bogiem i chcesz z Nim rozmawiać. On jest teraz obecny przy Tobie. Rozważaj, jak patrzy na Ciebie. Po uczynieniu znaku krzyża poproś Go o łaskę skupienia na modlitwie, aby to Duch Święty ją prowadził i usuwał wszelkie przeszkody oraz aby oczyszczał Twoje intencje, czyny i wszelkie działania, kierując je ku większej chwale Boga.

Wchodząc w modlitwę przypomnij sobie tekst, który będziesz rozważać (możesz go jeszcze raz przeczytać), a następnie **zaangażuj swoją wyobraźnię**. Wyobraź sobie scenę, o której opowiada Jezus. Zobacz oczami wyobraźni miejsce, w którym leży pobity i obdarty z odzienia człowiek. Zobacz też drogę przy której leży - nie ma na niej tłoku, ale co jakiś czas ktoś nią przechodzi bądź przejeżdża. Mija rannego i nie zatrzymuje się..

Poproś teraz Pana o owoc modlitwy. W dzisiejszej modlitwie **poproś o łaskę otwartości na doświadczenie dotykania i bycia dotkniętym przez Boga**

...rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli.

Człowiek, o którym opowiada Jezus prawdopodobnie szedł sobie spokojnie drogą, nie przeczuwając, że może spotkać go coś złego. Nagle, w ciągu kilku chwil, całe jego życie się zmieniło. Mało, że stracił to, co miał ze sobą, to jeszcze jego życie zawisło na włosku. Stał się słaby, bezbronny i bliski śmierci. Sam nie miał siły ani możliwości by wydobyć się z tej sytuacji. Mógł jedynie liczyć na czyjąś pomoc. Pomyśl o takiej sytuacji w Twoim życiu, gdy fizycznie, psychicznie czy duchowo byłeś bliski śmierci. Gdy, nie z powodu przewlekłej choroby, ale tak jak w opisaney historii, nagle - z powodu wypadku, sytuacji rodzinnej, finansowej czy relacji z innymi - czułeś się „na wpół umarły”. Czy pamiętasz o czym wtedy myślałeś, jakie były Twoje oczekiwania względem innych ludzi i względem Pana Boga?

...zobaczył go i minął.

Zarówno kapłan jak i lewita zauważyli leżącego człowieka. Wiedzieli, że potrzebuje pomocy. Mimo to minęli go, idąc dalej. Zapewne każdy z nich miał powód, dla którego nie zatrzymał się przy potrzebującym. Może spieszył się, idąc w pilnej sprawie. Może z powodu przepisów religijnych nie chciał narażać się na dotykanie krwi, co uczyniłoby go nieczystym. Może nie czuł się kompetentny, by udzielać pomocy. Może po prostu było mu obojętne, co stanie się z leżącym człowiekiem, nie chciał się wtrącać w cudze sprawy. Może i Ty stanąłeś kiedyś w takiej sytuacji. Leżący na trawniku czy łąwce człowiek wyglądał na pijanego. Może był pobity, może pokrwawił się upadając, bo zasłabł nagle. Jaka była Twoja pierwsza myśl - podejść czy minąć? Co ostatecznie zrobiłeś? Jeśli nie byłeś nigdy w takiej sytuacji pomyśl - co byś zrobił? Jakie jest Twoje nastawienie, czy masz w sobie gotowość, by pomóc czy też starasz się o tym nie myśleć, licząc, że Ci się to nie przydarzy?

Pewien zaś Samarytanin [...] Gdy go zobaczył, wrzucił się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany.

Samo wzruszenie nie wystarcza. Jakże często ludzie wrzuszają się słysząc o ofiarach wojny czy kataklizmu, o dzieciach głodujących w Afryce. Wielu wrzuca datki do puszek, czy przesyła pewne kwoty na akcje pomocowe organizowane przez różne instytucje. To ważne i dobre. Ale to nie wystarcza. Oczywiście nie każdy może czy nawet powinien angażować się osobiście - jechać w niebezpieczne rejony świata czy być wolontariuszem na misjach. Trzeba też mieć ku temu odpowiednie predyspozycje. Ale każdy może rozejrzeć się wokół siebie, by dostrzec tych spośród bliskich czy znajomych, którzy potrzebują uwagi, zainteresowania czy choćby zwykłego gestu życzliwości - dotyku, którym przekażesz drugiej osobie miłość, współczucie czy troskę. Pomyśl o osobach chorych, umierających w hospicjach - taki kojący dotyk ma szczególnie dla nich ogromne znaczenie. Kiedy zawodzą pozostałe zmysły, dotyk życzliwej dłoni uspokaja, łagodzi ból i lęk przed nieznanym. Pomyśl o swoich bliskich - dzieciach, rodzicach, współmałżonku - kiedy ostatni raz ich przytuliłeś? Jeśli możesz, zrób to jeszcze dziś. Jeśli nie masz takiej możliwości - co możesz zrobić, aby poczuli jak bardzo są dla Ciebie ważni?

Na koniec porozmawiaj z Bogiem o tym wszystkim, co zrodziło się w Twoim sercu pod wpływem dzisiejszej modlitwy. Wypowiedz przed Nim swoje uczucia – lęku, niepewności, ale może i nadziei na prawdziwe spotkanie. Bądź szczery przed Panem. Możesz Mu podziękować za to, co odkryłeś lub poprosić Go o coś, czego bardzo potrzebujesz. Porozmawiaj z Nim przez chwilę serdecznie – jak przyjaciel z przyjacielem. Na zakończenie pomódl się słowami modlitwy „Ojcze nasz”.